№ 66. Kraków 20. Marca — Czwartek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 Marca.

W Nrze 62gim *Czasu* podaliśmy *Obwieszczenie*, wyjęte z dziennika rządowego krakowskiego — tyczące się zaliczek, mających być danemi właścicielom dóbr tytułem wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę i powinności włościańskie. — Jest to w tak ważnym przedmiocie pierwszy czyn Rządu, zbliżający nas do pożądanego rozwiązania kwestyj — i zarazem pierwsza czynność C. K. Komissarza w tym celu do miasta naszego zesłanego. W takiéj więc okoliczności czujemy się w prawie i w obowiązku podniesienia głosu, aby o ile możności wyświecić położenie właścicieli, jak niemniéj może przez objawienie zdania naszego wywołać nad rzeczą rozprawę publiczną i objaw zdań przeciwnych. W skutek czego wysoki rząd krajowy poznać będzie mógł lepiéj prawdziwe potrzeby nasze i wynikające zeń żądania, a właściciele uzyskają możność działania z pożądaną jednością i z dobrém poznaniem prawdziwego swego interessu.

Po zniesieniu pańszczyzny i powinności włościańskich trzy lata już blisko minęły, w ciągu których właściciele dóbr naszego Okręgu, aczkolwiek w prawach swoich w moc osobnéj konstytucyi kraju korzystniéj postawieni niż właściciele innych prowincyj państwa; aczkolwiek w skutek poniesionych strat w gospodarstwach swoich zatrzymani — a nawet w niektórych miejscowościach i nędzą przyciśnieni, cierpliwie oczekiwali pory, w któréj Wysoki Rząd krajowy uzna za możebne przystąpienie do rozwiązania nierozstrzygniętéj kwestyi, i zarazem przystąpi do zadość uczynienia przyjętym przez siebie obowiązkom; cierpliwie znaszali całe brzemie swojego położenia, pomimo, że w jednych prowincyach do zupełnego wynagrodzenia przystąpiono; że w Galicyi na przyszłe wynagrodzenia zaliczki wypłacano. — W obronie praw swoich jednak — w ratowaniu się z ciężkiego położenia — w słuszném objawianiu nie już żądań swoich, ale naglącéj potrzeby — nie było z ich strony ani obojętności żadnéj, ani braku poznania środków, któreby się przyczyniły były do przyspieszenia rzeczy. — Nie. — Ich cierpliwość i milczenie miały inny powód, a tym powodem było — nie wahamy się twierdzić: słuszne rozumienie swojego interessu, przez to samo i interesu całego gospodarstwa krajowego. Wiedzieli oni, iż w utracie pańszczyzny nie tyle znaczy utrata rocznie pobieranego procentu, ile utrata kapitału tkwiącego w powinnościach włościańskich i którą li tylko kapitałem nowym gospodarz zdoła zastąpić. To przekonanie głębokie, czerpane w codziennéj praktyce i w istocie rzeczy, gdyż utratę pańszczyzny przyszło niezwłocznie zastąpić kapitałem użytym na kupno inwentarza, kapitałem na sprawienie narzędzi gospodarskich, kapitałem obrotowym aby robotnika opłacać aż do nowych zbiorów i następnego spieniężenia produktów; to przekonanie więc im przewodniczyło, kiedy okazaną cierpliwością i pominięciem wszelkich starań o uzyskanie częściowych zaliczek, spodziewali się przyspieszyć stanowcze rozstrzygnięcie zadania, to jest, odzyskania nie procentu jakiego poniesionéj straty, ale wynagrodzenia saméjże straty w stósunku przez Wysoki Rząd oznaczonym, ale w sposobie, w jakim oni ją ponieśli.

Opierając się na tém przekonaniu, które sądzimy, jest przekonaniem większości właścicieli dóbr b. Okręgu, nie możemy bez wzmianki przepuścić wstępnéj uwagi rzeczonego wzwyż *Obwieszczenia*, w któréj właśnie wbrew nadziejom naszym i trzechletniemu właścicieli postępowaniu, znajdujemy jako powód do uchwały Wysokiego Ministeryum, że: „w skutek żądania właścicieli dóbr b. „Okręgu Wolnego M. Krakowa o wypłatę zaliczek zapewnionych za należytości „z gruntów starogromadzkich, W. Ministerstwa spraw wew., sprawiedliwości i finansów zgodziły się itd.“

Gdzie i kiedy to żądanie przez właścicieli dóbr było objawioném, nie jest nam wiadomo; gdyż, jeżeli przywołanie mężów zaufania podaje W. Rządowi sposobność lepszego i ściślejszego poznania kwestyj bieżących, ciż mężowie ani jako delegacya kraju, lub części jednéj obywatelów krajowych występować niemogą, ani przemawiać głosem interessu jakiego zbiorowego. Uznajemy w myśli wypłacania zaliczek, ze strony W. Rządu okazanéj, chęć przyjścia w pomoc tym, którzy przez utracenie sił roboczych, jakiemi pierwéj zarządzali, utracili więcéj jak część majątku swegu, bo w wielu razach utracili możność osiągania intraty i zysków z pozostałéj części, lecz zarazem niemożemy zataić obawy, aby zaliczki dawane nieoddziaływały jako powód zwłoki na ostateczne i prawdziwie ważne rozstrzygnięcie sprawy przez wypłacenie kapitału przypadającego i uznanego: przyjęcie zaś onychże nie osłabiało znaczenia trzechletniego zeszłego postępowania właścicieli dóbr tutejszych i nie zmniejszyło u Rządu przekonania, że nie tego rodzaju wynagrodzenia lecz tylko wynagrodzenie stanowcze może podnieść dobry byt kraju i krajowe gospodarstwo.

Logiczne obstawanie przy raz przyjętéj zasadzie, wymagałoby od właścicieli wstrzymywania się i nadal od ubiegania się o zaliczki; jeżeli wbrew temu zaliczki przez część tylko lub ogół właścicieli zażądanemi będą, przypisać to jedynie można *potrzebie* ostatniéj, nawet i nędzy znaczniejszych gospodarzy, niemogących odmówić grosza nie już jako pomoc w gospodarstwie, lecz jako wsparcie do życia, opędzenia domowych wydatków, opłacenia podatków. Wszelkie inne znaczenie nadane przyjęciu zaliczki, byłoby zdaniem naszém mylne, i jako takie naprowadzające na błędne mniemanie zaszłéj zmiany w przekonaniu i postanowieniach strony interesowanéj.

Gazety angielskie, francuskie i niemieckie zapełnione są codziennie szczegółami o przygotowaniach do wielkiéj wystawy Londyńskiéj, otwierającéj się z dniem 1 maja. Szczegółów tych niepowtarzamy, bo związane są zanadto z interessem kupców i fabrykantów zagranicznych, dla nas więc niemiałyby żadnéj wagi, a przynajmniéj rozwlekłością swoją nużyłyby naszych czytelników. Nieujmujemy dla tego wielkiego znaczenia wystawie Londyńskiéj i owszem czekamy jéj z mocném zajęciem, nieobliczone skutki i wpływ pod wieloma względami dla Europy z niéj sobie obiecując. Wszystkie narody świata zniosą tam płody swego przemysłu, zniosą to, na co się dowcip ich i praca najlepszego zdobyć mogły; wszystkie téż nawzajem z téj powszechnéj wymiany wyniosą to, co im najstósowniejszém, najodpowiedniejszém i najpotrzebniejszém się wykaże. Aby zatém cel ten osiągnąć, aby zająć stanowisko bezpośredniego tłumacza między wystawą Londyńską a czytelnikami polskimi, jak również, aby im udzielać jak najspieszniejsze i wprost nadsyłane wiadomości, Redakcya postanowiła wysłać jednego z swych członków do Londynu, któryby od chwili otwarcia wystawy utrzymywał publiczność w ciągu wszystkich wypadków w Londynie i w codziennych o ile możności listach obznajamiał ją ze wszystkiem, co może obchodzić kraj nasz i przemysł.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 15 marca.

Szanowny korespondent wasz berliński, dotknął znów w nie bardzo pochlebny sposób deputacyi naszéj, z powodu głosowania nad wnioskiem Vinckego. Nie mając ani listów z Berlina w téj materyi, ani stenografu z tejże sesyi, nie możemy osądzić, o ile sąd szanownego korespondenta jest słusznym, z gazet bowiem tylko o wyróżnieniu się co do głosowania od reszty kolegów, jedynego dep. Więckowskiego się dowiedzieliśmy, i faktu tego potępić nie omieszkaliśmy; gdyby jednak tak było, jak korespondent wasz twierdzi, że deputowani nasi nawet naprzeciw sobie głosowali, zupełnie podzielalibyśmy surowy sąd o podobnym fakcie korespondenta berlińskiego, całkiem bowiem jesteśmy zdania *Gońca*, który na początku sesyi obecnéj w artykule wstępnym wyrzekł, że deputowanych wyłamujących się z pod solidarności i uchwał kółka ogółu deputowanych, za pruskich a nie polskich posłów uważać będzie. Mamy nadzieję, że *Goniec*, fakt inkryminowany przez korespondenta waszego wyświeci.

Co nas tylko w ogóle uspakaja to jest, że korespondent wasz rzecz może czarniéj wystawił jak była rzeczywiście, będąc wyraźnie od niejakiego czasu dość stronnym i to przeciw deputacyi naszéj, czego i w niniejszéj korespondencyi dał dowód oskarżając pod datą 9 marca deputowanych naszych, że nie wzięli udziału w dyskusyi budżetu ministerstwa oświecenia, kiedy jeżli czytając gazety, grubo się nie przeoczyliśmy, budżet ten naówczas wcale jeszcze nie był przedmiotem obrad publicznych. Jednéj skargi przeciw deputacyi naszéj pominął zanieść wasz korespondent, a którąbyśmy najsłuszniejszą znaleźli, to jest, że nadto korzystają z pochopności Izby w udzielaniu im urlopów, że nadto zwalniają się z swych ciężkich obowiązków, częstemi wyjazdami z Berlina, i to nie tylko dla koniecznych interesów, kiedy jak świadczą korespondencye wasze paryskie, deputowany Stablewski dotąd tamże bawi. Przeciw ciągłemu niekompletowi deputacyi, mocno oświadczyć się musiemy, szczerze życząc i pragnąc, by deputacya nasza i znaczenie swoje i tradycyą swą, wiernie od lat dwóch utrzymaną, równie silnie i nadal przechowała.

Z tutejszych miejscowych rzeczy, pospieszam przesłać wam reklamę p. Jarochowskiego moją korespondencyą wywołaną, a w dzisiejszym zamieszczoną *Gońcu*, z prośbą by i w waszym dzienniku zamie-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z Warszawy

24 lutego r. b.

Ostrzegam cię przedewszystkiem, że niniejszy list piszę, jak Pic de la Mirandole rozprawę: *de omnibus rebus et quibusdam aliis;* a tego wstępu dla tego tylko użyłem, ażeby cię nie zdziwić ani odstraszyć ogromnym woluminem moich wiadomości. A teraz *ad rem.*

Zacznijmy najpierwéj od literatury; bo ta przecież znamionuje ruch umysłowy, tak często zaprzeczany nam, a mianowicie w karnawałowym ruchu.

Dominik Szulc wydaje dzieło o *Postępie idei* w 3ch częściach: *Sophia* Greków, *Philosophia* Niemców, *intellektualność* a raczéj *nieintellektualność* teraźniejsza.

Hr. Stanisław Kossakowski, niegdyś adorator pani Girardin, przed niejakim czasem przybyły tu na stałe mieszkanie z Paryża, ma wydać w języku francuzkim (!) dzieło także filozoficzne, w którem rozbiera historycznie wszystkie filozofie, zacząwszy od Indyjskiéj, i *per absurdum*, tak jak Thiers w kwestyi socyalnéj, dowodzi iż każda z tych idei jest zła, *n. b.* nie wskazując dobréj.

Tłumacząc mi to z ogromnym zapałem
Olśnił mię słów swych wysokim polotem;
Ja w prawdzie przedtem nic nierozumiałem,
Lecz i nie więcéj zrozumiałem potém.

Ma to jednak być bardzo ważne dzieło.

Wilkoński już wrócił do nas; podobno będzie mógł zostać w Warszawie, i myśli zająć się na nowo wydawaniem *Dzwonu literackiego* i *Pokrzyw literackich* przez sparzonego autora.

Pani Wilkońska ciągle zajmuje się zbieraniem artykułów do *Wiązanki literackiéj*; będzie to coś w rodzaju znanego dzieła *Cent et un* na które w szlachetnym celu złożyli się literaci francuzcy.

Słychać też o jakiemś nowem piśmie peryodyczném mającem wychodzić pod redakcyą Gąsiorowskiego.

Hr. Henryk Rzewuski zapowiedział także dziennik na większy rozmiar niż wszystkie dotąd w Warszawie wychodzące gazety — idzie tylko jeszcze o podpisanie konsensu przez N. Pana.

Tenże hrabia wydaje milion romansów, z których znaczniejsze są: *Łaska i przeznaczenie* co już wyszło; *Bajki nie bajki* co wychodzi; *Paź piersienno-włosy* co zaczyna wychodzić; *Rycerz Lezdejko* co wyjdzie i t. d.

Ale, ale, nastręcza mi się jedna uwaga filozoficzna:

— Czy wiesz dla czego Warszawa ma za herb Syrenę?

— Bo jéj mieszkańcy śpiewają coraz cieniéj.

Choć mym słowom na przekorę
Kącki tu robi furorę;
Krzyczą wprawdzie że ladaco;
A jednak ogromnie płacą.

A prawdę mówiąc, w tych czasach, jakaś kufa z artystami rozbiła się na środku Warszawy: Kącki: Wieniawscy, Kellerman, Schulhoff i t. d. i t. d. Słowem jesteśmy zamuzykowani.

A każdy z nich strasznie czuje,
I przesadza odrobinkę;
Słowem, wolę katarynkę
Bo przynajmniéj nie fałszuje. *)

A propos — osoby Kąckiego, powiadają, że się żeni z panną Majewską, właścicielką Łazienek..... i zakłada *conservatorium...*

U nas flagi niesłychane
I ciągle chmurne niebiosy;
Gdzie spojrzysz—czerwone nosy
Oraz oczy zapłakane,

ale nie z miłości—tylko z kataru.

Pani Halpertowa występowała na swój benefis w *Adrienne Lecouvreur;* sztuce, którą sama tłumaczyła; a Holossi w *Hernanim.* Cena biletów: *milion* złotych krzesło pierwszego rzędu, a reszta stósunkowo.

Jacy my bogaci!!!???
Ale nie w rozum....
Żegnam cię, bo gotówbym jakie głupstwo napisać, a idzie mi o reputacyą.

Boć to dawniéj, ja nibyto
Nie byłem tak tępa głowa;
Niechcę zdradzać *incognito*
Sługa — Jacek z Pacanowa...

---

*) Zobaczysz, że na złość mi, gotowi tak wydoskonalić katarynki iż będą fałszować.

Uwaga — do art. „Rys Etnogr. Galicyi.“

Czytając w feuilletonie Nr.44 *Czasu* naukową polemikę J. hr. Załuskiego z szanownym autorem „Rysu Etnogr. Galicyi,“ śmiem recenzentowi następną uczynić uwagę: J. hr. Z. mówi w powyższym artykule: iż dzisiejsi Tatrowi Górale są potomkami osadników niemieckich osiedlonych przez Bolesława Chrobrego w tych pustych na ówczas okolicach; co stara się popierać pochodzeniem nazw: Czorsztyna, Fulsztyna, Dursztyna i innych dowodzących swego niemieckiego pochodzenia zakończeniem *tyn* czyli *sztein.* Podanie to uważam tylko za historyczną hipotezę, gdyż ściśle udowodnić się nie da.— Przejrzawszy na miejscu dokumenta erekcyjne i donacyjne okolicy nowotarskiéj; raz tylko (w Nowymtargu) spotkałem dyplom Bolesławowski, ale już sama jego powierzchowność udowodniła mi, iż jest sfałszowany. Z pewnością jednak rzec się da, iż nowotarszczyzna lasami okryta i prawie wcale nie mieszkalna, dopiero w pierwszéj połowie 13 wieku zaludnioną została osadnikami szląskimi, jak to przywileje Teodorowi Cedro nadawane okazują. **) Na mocy tych nadań sprowadzano tu rolników szląskich, a więc nie Niemców, gdyż chłop szląski dziś jeszcze wcale się nie zniemczył; cóż dopiero w wieku 13! Końcówki grodów na *tyn* niczego same dowodzić nie mogą na stronę kolonizacyi — *tyn* bowiem do dziś dnia, po czesku znaczy, *gród*, *zamek*, np. Kralówtyn (w Pradze). W krakowskiem

---

**) Obszernie tę rzecz wyłożoną, znajdzie czytelnik w 116 i 117 poszycie Biblioteki Warsz. z r. 1850.

szczoną była *), z powodu, że czytelnicy wasi *Gońca* nie czytują, interesowną jest już co do dat samych tyczących się towarzystwa, dziwi zaś nas tylko z tego względu, iż p. Jarochowski zdaje się być dotkniętym, iż nieoborowi jego polityczną ważność przypisaliśmy, kiedy zupełnie według rzeczywistości referowaliśmy, a przy wszelkich walkach wyborczych tylko strona ich polityczna i to jedynie tak zwycięzcom jak zwyciężonym, i całéj walce wyższą i szlachetniejszą nadaje cechę.

Wiedeń 17 marca.

ϖ Kwestya prawa o druku, podniesiona w sprzecznych podaniach przez urzędowe lub pół-urzędowe dzienniki, jest jeszcze, jak się dowiaduję, nie rozwiązaną w ministeryum. Prawo przeto nie mogło ani otrzymać sankcyi cesarskiéj, ani nawet być przedstawionem do potwierdzenia. Z tego wynika następnie, że wiadomości rozrzucone w tych ostatnich dniach o jego nadzwyczajnéj surowości, nie zasługują na żadną wiarę. Że prawo o którém mowa, będzie ostrem, wątpliwości niepodlega; ale i to niemniéj pewna, że nieprzejdzie granic słuszności, i zostawi dziennikom przynajmniéj tak obszerne jak dotąd, jeźli nie obszerniejsze do działania pole. Artykuł tak zastraszający, utraty praw cywilnych i politycznych, był wprawdzie przedmiotem narad w ministeryum, wszakże śmiem ręczyć, że gdyby się miał utrzymać, nie dotknie żadnego uczciwego i sumiennego pisarza. Ale podobniejsza do prawdy, że całkiem opuszczonym zostanie.

Kwestya szwajcarska posuwa się spokojnie do wskazanego wam w dawnych mych listach, rozwiązania. O interwencyi, pomimo groźnych artykułów *de l'Assemblée Nationale* nikt nigdy nie myślił. Lecz dzienniki szwajcarskie i nawet pół-urzędowy *Bund* mylą się utrzymując, że *Vorort* nie odebrał żadnych not w téj mierze, i że idzie za swém własnem natchnieniem, usuwając w głąb kraju, lub za granicę, politycznych wychodźców.

O wyjeździe ks. Schwarzenberg nic dotąd nie słychać.

Opera włoska otwiera się z 1szym przyszłego miesiąca. Spiewacy i śpiewaczki, powiększéj części znane nazwiska, zaczynają się zjeżdżać. Wielbiciele i wielbicielki nieśmiertelnych dzieł Rossyniego, Belliniego, Donizettego i Verdi, krzątają się o loże i o nielitościwie twarde i ciasne *Sperrsitze*. Pomimo tych niedogodności i podwyższonéj ceny, wszystkie miejsca już są rozkupione. Hr. Lanckoroński, który ma ten wydział pod swym zarządem jest w prawdziwym stanie oblężenia. Tak było prawie zawsze dawniéj z teatrem włoskim w Paryżu. Niezapomnę nigdy smutnéj figury jednego z wielkich zagranicznych panów, który po kilku attakach listownych wpadł nareszcie dnia jednego sam do gabinetu dyrektora. „Ah, Monsieur! coute que coute, il faut que j'aie ma loge.“ —Vous l'aurez mon Prince — odpowiedział z grzecznym uśmiechem dyrektor.... Ah! merci, merci... Mais mon Prince, vous l'aurez l'année prochaine.“

*) Oto jest wspomniana reklamacya.

Dyrektor ziemstwa, p. Jarochowski, przesyła nam pismo następujące, wyrażając przytém życzenie zamieszczenia onegoż w kolumnach dziennika naszego:

„Korespondent poznański *Czasu*, o ile można sądzić z jego artykułu o oborze dyrektorów ziemstwa, oddrukowanego w numerze 58 *Gońca*, zdaje się nie mieć jasnego pojęcia o naszém Towarzystwie kredytowém. Albowiem wmawia on jakąś nieznaną nam politykę w instytut, który nie ma żadnéj strony politycznéj. Instytut ten jest stowarzyszeniem 680 posiedzicieli dóbr Księstwa, między którymi, wśród Polaków, około 150 Niemców i żydów znajduje się. Stowarzyszenie to jest pod opieką i kontrolą rządu. Ordynacya kredytowa i postanowienia walnych zebrań przez rząd zatwierdzone, są jego prawem, które także działalność dyrekcyi i dyrektora określa. Czynności instytutu są czysto administracyjno-kasowe, a postępowanie dyrekcyi kolegia'ne. Do kolegium, obok radzców z powiatów powołanych, należy syndyk, jako radzca prawny, w szczególności jako stróż bezpieczeństwa posiadaczy listów zastawnych. Ztąd jasny wniosek: że zarzut osobistéj polityki dyrektora, gdyby taką niewłaściwie w urzędowanie wprowadzał, musiałby ciążyć na całém kolegium, którego on tylko jest jednostką. W dalszém następstwie spadłby zarzut ten na wszystkie władze ziemskie dyrekcyi prowincyonalnéj przełożone i ją z prawa kontrolujące, mianowicie: na dyrekcyą jeneralną, na komiteta corocznie zbierające się, na komisarza królewskiego przy ziemstwie, na walne zebrania, a w końcu na ministra spraw wewnętrznych. Naszą polityką urzędową było i jest: pełnić sumiennie obowiązki podjęte, dopilnować aby podwładni, co do nich należy punktualnie wykonywali, być równo sprawiedliwym i usłużnym dla każdego interesenta z dyrekcyą naszą w styczności będącego, bez względu na narodowość, religią, stan i majątek. Nasze postępowanie nie ściągnęło nam także nigdy nagany z strony władz przełożonych. Na poparcie tego twierdzenia, wskazujemy korespondentowi *Czasu* reskrypt ministra Bodelschwingha z dnia 31 lipca 1847, znajdujący się w aktach dyrekcyi jeneralnéj ziemstwa, tyczących się walnego zebrania z roku 1846, folio 197, z którego się dowie, że król przyznaje, iż ziemstwo, jako takie, żadnego nie miało udziału w wypadkach 1846 roku, albowiem w razie przeciwnym byłby je niezwłocznie kazał rozwiązać; daléj, że chętnie oświadcza swe zadowolenie z beznagannego porządku istnącego w ziemstwie. Prócz tego odbył w roku zeszłym z polecenia ministra radzca rejencyjny rewizyą naszych czynności z akt, rewidował kasę i wszystkie biura, i rewizya ta nie wydała żadnego rezultatu dla nas niekorzystnego, ani pod względem administracyjnym ani politycznym. Mniemamy więc, że i korespondent *Czasu* z swoimi zwolennikami mógłby przestać tak bardzo się niepokoić tą jakąś ziemsko-kredytową polityką. Jeżeli zaś chce zaczepiać naszą politykę osobistą, zaurzędową, to mu odpowiadamy, że ta nigdy nie była i być nie mogła inną, jak czysto polską. Poznań d. 13 marca 1851. (podpisano) Jarochowski, d. z. pr.“

Wiedeń 18 marca.

ϖ Od konferencyi w Ołomuńcu utrzymywałem w mych listach, że zasada reprezentacyi narodowéj przy zreformowanym Bundestagu przyjętą i utrzymaną zostanie. Opozycya Prus w Dreznie zachwiała na tym punkcie radzących ministrów umysły, wszakże niewywróciła ani zasady, ani przekonania, że na jéj utrzeczywistnieniu trwałość przyszłéj organizacyi Niemiec w znacznéj części polegać będzie. Myśl tę, tak głęboką jak prawdziwą, wypowiedział otwarcie i szlachetnie król Würtemberski w swym liście do ks. Szwarcenberga. W odpowiedzi która ogłaszają dzienniki, ten ostatni nie zbija jéj w gruncie; rozważa tylko trudności jéj zrealizowania w przyjętych konstytucyjnych formach, i oświadcza, że na teraz na zwołaniu w danych razach mężów zaufania poprzestać wypada. Przekonanie to ks. Szwarcenberga opiera się na tak mocnych dowodach, iż wątpić nie można żeby się nie stało ogólném i nie weszło nareszcie w żywotny czyn. *Reichszeitung* powątpiewa o wierzytelności tego listu. Śmiem ręczyć że się myli.

Jen. de Rochow odjechał do Berlina z ostatniem oświadczeniem tutéjszego gabinetu. Austrya obstaje przy swojem. Jeżeli konferencye w Dreznie spełzną na niczém, Frankfurt wystąpi na nowo na pole działania.

Drezno 12 marca.

Niemogąc wam jeszcze donieść o końcu konferencyi, pozwólcie że wam opiszę koniec karnawału. W ostatnich trzech miesiącach Drezno doznawało wrażeń bardzo rozmaitéj natury: lekkich i poważnych, wesołych i melancholicznych. Z jednéj strony zaszły zapusty, z drugiéj zjechali się dyplomaci na kongres, z trzeciéj sprawiedliwość miejscowa kończyła śledztwa przeciw mnogim sprawcom rewolucyi majowéj 1849. Ostatnia ta okoliczność mało obchodziła Europę, ale mięszkaniec Saxonii, codziennie prawie czytał w gazetach znane sobie nazwisko, obciążone karą kilku-letnich kajdan. Zeszły się więc w Dreźnie o jednéj porze i karnawał, i *kar-nawał* i konferencya. Konferencya i karnawał (ma się rozumieć kalendarzowy), zaczęły się niemal jednocześnie, ale z niejednaką energią. Kiedy pierwsza rozpoczynała zawód z życiem pełnem nadziei, z gorliwością i pompą odpowiednią wielkości jej przeznaczeń; drugi jakby przejęty uszanowaniem dla poważnych obrad swéj towarzyszki, przykiełznał swoje tradycyjne szaleństwa i postępował umiarkowanie i skromnie. Z czasem jednak przeistoczyły się role. Karnawał kończy swój zawód wśród grzmotu kontrabasów, odbywa w skokach prawdziwe *steeple-chase*; gdy tymczasem konferencya, zawiedziona w najlepszych chęciach, usypia nieznacznie, tak iż już teraz o niéj powiedzieć można, co niegdyś dowcipny de Ligne o kongresie Wiedeńskim: *elle ne marche plus, elle danse.*

Nie będę wspominał o dwudziestu balach, które tu dawano na wyścigi, w domach wysokiego świata w ciągu ostatniego tygodnia. Wystarczy na teraz opis fety dworskiéj, która zakończyła szereg skromnych zabaw karnawałowych, w wigilią dnia pokuty i skruchy. Zgasiła ona swą świetnością i poetyczną myślą wszystkie poprzednie. W tym bowiem roku zeszły się *ostatki* z imieninami króla Fryderyka Augusta. Chciano więc połączyć wesołość dni uprzywilejowanych, z wynurzeniem uczuć wdzięczności i przywiązania ku monarsze.

Dostojnemu lubownikowi spokojnych zatrudnień, miłośnikowi nauk, znawcy sztuk pięknych, postanowiono powinszować nie słowy ale uczynkiem i wedle jego usposobień i gustów. Twórczynią pomysłu była królowa, za któréj staraniem urządzono allegoryczne kostiumy i tańce. Powołano do nich najznakomitsze piękności i salonową młodzież stolicy. Próby odbywały się na trzy tygodnie wprzódy w prywatnych komnatach królowéj i książąt, pod sterem pierwszego balet-mistrza Lepitre, i w największéj przed królem tajemnicy, pokazało się jednak, że naczelnikowi państwa trudno sprawić niespodziankę. Jeźli mu jej nie odkryje urzędowy raport sług rządu, zdradzi ją przypadek. Opowiadają tu z téj okoliczności następującą anegdotę. Król wracając raz z przechadzki, którą zwykle odbywa *en bourgeois* w towarzystwie królowéj, spotyka w kurytarzach zamkowych, cały orszak młodzieży płci obojej wychodzący z próby. Zdziwiony widokiem tylu znajomych mu figur, pyta co to znaczy? Łatwo zgadnąć pomięszanie jego małżonki, powiedziała mu: iż były z wizytą u jednéj z dam dworskich i wziąwszy go pod ramie, wprowadziła do komnat. Mówią, że monarcha niedomyślił się niczego, podobniejsza do prawdy, że zamilkł, naśladując owe matki, które niby niewiedzą, kiedy im na imieniny dziateczki haftują kanwy, malują wieńce, uczą się komedyi lub oracyi. Matka w domu, jest to także król w państwie.

Bal się rozpoczął wedle odwiecznéj tutejszego dworu rutyny, o godzinie wpół do ósméj z wieczora poważnym polonezem, któremu przewodniczyło oboje królestwo z wszystkiemi członkami rodziny. Król i brat królewski książe Jan, obadwaj w mundurach wojskowych, ukazali się po raz pierwszy w zielonych wstęgach nowo utworzonego orderu Alberta. Zaledwie dwór zasiadł u jednéj ze ścian sali na przygotowanych wezgłowiach, wysypały się z drzwi bocznych cztery kadryle, złożone z 32ch dziewic wyższego towarzystwa, przybranych w białe atłasowe suknie, przystrojonych w wieńce, girlandy i bukiety sztucznych kwiatów; każdy kadryl miał swój kwiat charakterystyczny. Król bowiem jest zawołanym miłośnikiem botaniki, jako taki, odbywał niegdyś podróże po wielu krajach, chciano mu więc przypomnieć obraz Flory każdego kraju w którym herboryzował, zbierając zapasy do swego zielnika. Pierwszy kadryl wyobrażał *Dalmacyą* i wziął za godło szałwią; drugi *Szkocyą* i wziął za godło ostrokrzew *(le houx)*; trzeci *Szwajcaryą* i wziął za godło róże alpejskie czyli rododendry, czwarty *Saksonią* i wziął za godło rutę i pierwiosnek. Kwieciste to grono, odbyło rodzaj ewolucyjnego tańca, zwany *Allemande*, przy odgłosie hucznéj orkiestry, która odegrała ulubione królowi motywa z Armidy Gluka. Potém tanecznice ustawiły się przed królem a przybrawszy do swego grona dwie młode księżniczki, Sydonią i Annę, utworzyły szpaler, przez który pod łukiem z gierland, przepuszczały każdą z kolei, dla oddania pokłonu królestwu. Księżniczki Sydonia i Anna złożyły wysokiemu solenizantowi w imieniu wszystkich, kosze z kwiatami i wiersz drukowany na pamiątkę uroczystości. W wierszu tym, może cokolwiek za obszernym, poeta wynurzał życzenia imieniem każdéj z czterech roślin; jakkolwiek był jednak czuły i patetyczny, (nie poeta ale wiersz) czytelnicy darują że go tu nie zamieszczę.

Monarcha jeszcze był nieskończył swych dziekczynień za ten dowód synowskich uczuć, gdy w tém z przeciwnych drzwi sali, wybiegło szesnaście par płci obojéj, w ubiorach *rococo*. Szereg żeński składały już nie panny ale młode i jak zgadnąć łatwo, najpowabniejsze mężatki tutejszego miasta; szereg męzki: dwaj książęta sascy Albert i Jerzy, dwaj książęta Turn i Taxis, dwaj książęta Holsztyńsko-Glücksburscy i dziesięciu młodych oficerów królewskiego pułku jazdy. Damy miały na głowie wysokie pudrowane fryzury, na sobie strój staro-francuzki XVII. wieku, kawalerowie strój grenadyerów leybgwardyi króla polskiego Augusta II. jaki widziano w świetnym obozie pod Zeithein w r. 1730 to jest: mundur czerwony z żółtemi wyłogami o szerokich z przodu połach, bramowany srebrem; pod spodem długą żółtą kamizelkę a raczéj kaftan bogato haftowany; na nogach długie białe kamasze zapinane z boku na srebrne guziczki i zachodzące aż na udo; z tyłu szpadę na rzemiennym pasie zawieszoną ukośnie; na szyi koronkowe chustki z żabotami i takież u rąk mankiety; na głowie pudrowaną perukę ze skrzydełkami i sażnistym arcabem oraz czarny kapelusik trójgraniasty srebrnym galonkiem obszyty; na twarzy kruczy wąs sterczący i ostro zakończony. Dla pogodzenia ozdób twarzy z modą epoki, nie jeden z młodych panów, musiał zrobić na cztery tygodnie ofiarę z brody i faworytów; sam tylko książę Holsztyński niechciał się z nimi rozstać, przysypał je pudrem i dla tego chybił zupełnie efektu. Ci którym młodociane lata niedozwoliły jeszcze cieszyć się wąsami, poprzyprawiali sztuczne. Wzorów do toalety dostarczyła *Rüstkamer* drezdeńska.

Patrząc na ten orszak, zdawałoby ci się, żeś się przebudził na jakim balu wersalskim za panowania Ludwika XIV. lub XV. zwłaszcza gdy owi panowie i panie, rozpoczęli starego menueta. Menuet wyszedł już z mody za dni naszych, może dla tego, że się zasadza na niskich i coraz niższych ukłonach, na wymuszonych gestach i przymileniach, słowem na mimice niezgodnéj z prostotą, powagą i dumą wyobrażeń dzisiejszego wieku.

Po skończonych tańcach kostiumowych, całe towarzystwo puściło się w kontradanse, walce, kotyliony i polki, słowem rozpoczął się bal na dobre i trwał aż do wieczerzy, do któréj dano sygnał o godzinie w pół do jedenastéj. W przejściu z sali balowéj do sali jadalnéj, spotkała króla jeszcze jedna i podobno prawdziwa niespodzianka. Obiedwie te sale przedziela tak zwana sala porcelanowa, komnata okrągła, w stylu staroświeckim, ozdobiona w naczynia i sprzęty ze staréj porcelany saskiéj. W tym przeto przybytku rozstawiły się pod ścianami, grupy owych czerwonych lejbgwardzistów i pudrowanych dam, naśladając rozmaitością zalotnych

---

często natrafiałem płoty z sosnowych lub jodłowych gałęzi, wysoko jako parkan ogradzające domostwa, a takowe i obecnie *tynami* lub *tyninami* czyli ogrodzeniami się zwą. Ztąd więc pochodzić mogą nazwy: *Tyniec* czyli *gród*, *Czorsztyn (Gród czarny)*, *Olsztyn (Gród olszowy)* itd. Mojem więc zdaniem nazwa grodu na *tyn* nie zawsze za dowód kolonizacyi niemieckiéj poczytaną być może.

J. Ł.

Na początek roku. *)

Wierzę w nadzieję — w miłość nieskończoną,
W dobroć i piękno — w straż duchów nademną!
W światło niebieskie i w wiosnę zieloną! —
Lecz wierzę razem w potęgę podziemną
Co morzem trucizn na świat ten wylana.
W żart losów wierzę i w śmiechy szatana.
W nędzę, ubóstwo i w ból i w chorobę,
W męczeństwo ciała i ducha żałobę.
W rozdział na wieki i samotne zgony!
Świat złego także ah! jest nieskończony!

Darmo się zżymać — czy późniéj czy wcześniéj
W jęk się przełamią marzonych snów pieśni!
Bo los nas skazał z odwiecznéj rachuby
Życia co wiedzie — przez mękę — do zguby!

Wszystko co świeckie dziś pełne podłości!
Ludzie zagrzęsłszy na wygód mieliźnie
Gorzéj umarłe niż umarłych kości
Służą wam nakształt spętanych aniołów!
. . . .
A tłuszcze zbrojne a długów stokrocie
Chytre podstępy i zdrada wyborna!
Ludzkość cóż robi? jak dziecię pokorna
Umiera z głodu lub pracuje w pocie!
Gdzie stały niegdyś szczytne zamków wieże,
Dziś loch pod ziemią i blade warstaty,
Tam jedwab kupcom wywija się w kwiaty
Tam przędą sukno na miękkie odzieże!
Gdzie niegdyś szumne od hymnów kościoły
Dziś giełdy szumne od krzyków handlarzy,
Lub cytadelle na miast wielkich straży
Tych miast jedyne — lecz śmierci, anioły.

Świat — to kałuża rozmiękłego błota
W któréj się wala Bóg wasz — cielec złota;
Wszędzie frymarki, wszędzie ród kramarzy,
Ze wszystkich plemion, najnędzniejsze plemie,
Z czołem pogodném, gdy je hańby brzemie
Tłoczy — z natchnioném, gdy o zyskach marzy —
A wtedy tylko z rozpaczy wyrazem
Gdy w giełdach wszystkich, spadną ceny razem!
Żaden z nich w świętéj miłości lub dumie
Za miecz nie chwyci — bo walczyć nieumié!
Żaden umierać już nie jest gotowy!
Więc umrą wszyscy — i o złéj godzinie!
Bo gdy myśl zgasła, świat téj myśli zginie
I na ruinach powstanie świat nowy!

Darmo ich mowa kwiecista i szumna,
Czas ich za nimi! — Jedno tylko ciało
Snem wiecznym zdjęte, lecz owiana chwałą
O Boże wielki! — jedna tylko trumna.
Gdy z morza weszła nad świat, jak wschodzące
W dzień sądny świata, na wieki gasnące,
Olbrzymie, zmarłe u stóp Boga słońce! —
Ha — jedna trumna, jedno tylko ciało
Na całéj ziemi, jedyném się stało
Ducha ludzkiego godłem ocaloném!
Bo w dzień pogrzebu po nad głów milionem
Gdy szła ta trumna cała, zachowana
W srebrnéj kadzideł palących się chmurze
Z mieczem zwycięztwa, w cesarskiéj purpurze,
Koroną świata ukoronowana!
I ta z jéj głębi zmartwychwstania siła
W skrzepłą pierś ludu gromem uderzyła,
Że ta pierś ludu na chwilę ożyła,
I milion kolan przypadło do ziemi,
I wszystkie razem wzniosły się ramiona,
W stronę téj trumny płynącéj nad niemi,
Jakby z niéj wstawał duch Napoleona
I głos tysiąców, jak piorun, gdy bije
Grzmiał umarłemu: „niechaj Cesarz żyje“!

Łecz trumna przeszła — życia błyskawica!
A już do śmierci powrócił świat cały.
I rok ten skonał tak jak żył — bez chwały!
Zgasł jak zdmuchnięta pogrzebu gromnica!

Jak stał, tak stoi znów gmach świata stary!
Bliski upadku, pełny win, bez wiary!
I znów dwa tylko dusz kupczących stany,
Grają z nim walcząc o prym na przemiany.
Raz, zysku chciwość, to znów wojen trwoga!
I ziemia cała jest giełdą bez Boga!
. . . .
Gdzie jest ten anioł co groby odwala
Gdy ranek trzeci zmartwychwstań nadpłynie?
— On tylko bogów — nie ludzi ocala!
Gdzie jest ten drugi anioł, który zdziera
Z bram mamertyńskich, wśród nocy zawiasy
I święte pańskie, z rąk katów wydziera? —
Lecz my nie święci — i dziś inne czasy!
Twardsza dłoń ciśnie niźli śmierć, bo ima
Żywego jeszcze i w trumnie go trzyma,
Z któréj dla ducha zmartwychwstania niema.
Duch nasz albowiem, dawny Pan wszechświata,
Gdy straci wolność i życia nadzieję
Tak w téj pustyni serca owdowieje
Że będzie szukał, w podłéj marze brata!
I o dźwięk mowy ludziéj błagał — kata!
Aż wreszcie spełznie na nic i zmarnieje!
Tylko w nim pamięć będzie trwała sroga
Że był stworzony w obraz Pana Boga
A że go ludzie wziąwszy na tortury,
Straszną szatańską przegięli w dół mocą
Światło mu wieczne wieczną skryli nocą
Anioła podłąc do zwierząt natury!
Szczęsny kto cały w duchu — jeszcze dumny
I bólem jeszcze rozdarty i krwawy
Przez smętne życie aż do smętnéj trumny
Dotrwa żałując że tak żył — bez sławy!

*) Niniejszy wiersz jest płodem pióra jednego z znakomitych naszych poetów.

postaw i komicznych ułożeń, owe porcelanowe figurki, w które przystrajano eleganckie buduary ośmnastego wieku. Dowcipny ten pomysł, zostający w tak doskonałéj harmonii z otaczającemi przedmiotami, zatrzymał na chwilę całe towarzystwo. Po wieczerzy, która jak mówią, odznaczała się prawdziwie królewskim zbytkiem, na żądanie króla, kostiumowe kadryle raz jeszcze powtórzyły swoje ewolucye i tańce, a z uderzeniem godziny dwunastéj, rodzina królewska oddaliła się do swoich komnat i orkiestra umilkła. Lubo skromne Drezno kończy zwykle swoje zabawy wtedy, kiedy świetny Paryż zaledwie je rozpoczyna, tym razem przyśpieszył ich zamknięcie, nadchodzący Popielec.

Naliczono na balu do ośmiuset osób, jestto summa świetności, których dostarczyć może stolica Saksonii. Widziano na nim wiele osób krwi książęcéj domów zagranicznych, mianowicie: siostrę królewską W. księżnę Toskańską Maryą Amelią, która przybyła tu niedawno odwiedzić swego brata, widziano daléj: Maurycego księcia Altenburskiego, księcia Waldek, i księcia Reuss, pomiędzy ministrami państw niemieckich składających tutejszą konferencyą, brakowało wprawdzie księcia Szwarcenberga i pana Manteuffla, ale za to zwracał na się uwagę wszystkich, pan Smit pełnomocnik Bremeński, 90-letni starzec, jeden z rzadkich już uczestników kongresu wiedeńskiego, a jeszcze tak rzeźki, wesoły i zdrów, że zapewne nie po raz ostatni, sprawować będzie za granicą interessa swego kraiku. Jedyną reprezentanką Polek, była na téj fecie, pani T. z dwiema ładnemi córkami. Nie mogę przemilczeć, na dowód liberalności tutejszego dworu, że tym razem do zwykłego grona arystokracyi, przypuszczono i żony urzędników trzeciéj klasy, bez względu na ich ród i kondycyą. Krąży jednak złośliwa pogłoska, że je zaproszono dopiero o godzinie 3 w dzień balu. Łaską dworu mało która z kobiet pogardza; zeszły się też licznie, ale uważano że ich toalety grzeszyły cokolwiek pośpiechem.

Wszyscy mówią, że król był niezmiernie z téj uroczystości ucieszon. Czasy na monarchów są ciężkie, każda przeto życzliwsza manifestacya, każdy powrót do dawnych hołdów musi być dla nich osłodą. Jeżeli komu, to tutejszemu monarsze zazdrościć téj pociechy nie można. Król saski może mieć nieprzyjacioł zasady którą reprezentuje, nie ma osobistych. Kto zna jego domowe życie, nieodmówi mu świadectwa, że ze wszystkich przywilejów korony, radby tylko zatrzymał przywiléj ojca narodu. Tym samym duchem tchnie i cała jego rodzina, chociaż w jéj atmosferze tleją jeszcze niezatarte urazy przeciw wypadkom, które nabawiły tylu czasem słusznych, czasem przesadzonych obaw. Fryderyk August wstępując na tron, wyzuł się na rzecz kraju z wszelkiego ojczystego mienia, dziś przestaje na liście cywilnéj zaledwie pół miliona talarów wynoszącéj, a i tym skromnym, jak na króla, dochodem, dzieli się hojnie z ubogimi, lub przychodzi w pomoc potrzebom krajowym. Z jego to szkatuły został świeżo wyrestaurowany i przyozdobiony kościół katolicki, którego gmina zaledwie 3000 głów wynosząca nigdyby na podobny wydatek zdobyć się nie była w stanie. Z jego szkatuły płynie corok 60,000 talarów na utrzymanie teatru, którym wabi cudzoziemców stolica, dumna z tytułu Nadelbiańskiéj Florencyi.

Mówiąc o teatrze nie mogę niewspomnieć o siostrze królewskiéj księżnie Amelii. Ów Scribe Saski, dostarcza scenie narodowéj, zajmujących i pełnych dowcipu sztuk teatralnych. Niepisze jednak darmo, niewyrzeka się honoraryów, ale zato, zarobione pieniądze rozdziela jak najsumienniéj, pomiędzy biednych artystów. Raz tylko zatrzymała 10 luidorów i chowa je przy sobie jako pamiątkę, jako świadectwo pierwszéj próby swego talentu. Weszła bowiem w zawód autorski dopiero przed 10 laty i zaczęła od sztuki pod tytułem: *Kłamstwo i prawda.* Nieśmiąc powierzać jéj scenie drezdeńskiéj, z obawy krytyki, kazała ofiarować się pod przybraném nazwiskiem dyrekcyi teatru berlińskiego; i z bijącém sercem świeżego autora, który cały swój zawód na łasce publiczności gruntuje, wyglądała skutku swéj propozycyi. Sztuka została przyjętą, odegraną i powitaną przez publiczność żywemi oklaski a dyrektor teatru, prócz zwykłego wynagrodzenia, przesłał nieznajoméj autorce owe 10 luidorów, jako zachętę do pisania więcéj sztuk podobnych. Komedye jéj są już przełożone na różne języki. Ta która nosi tytuł *Wujaszek* znaną jest w tłomaczeniu polskiem, grają ją nawet w Nowym-Yorku po angielsku.

Dla uzupełnienia obrazu, wspomnieć jeszcze muszę, co uczyniono dla króla w wstępną środę, właściwy bowiem dzień imienin królewskich przypadał 5 marca. Po tłustym wtorku sypią na głowy popiół, ale dla tego nie jest grzechem, przysłuchiwać się poważnéj muzyce. W tym roku kapela dworska miała odbyć wielki koncert na korzyść kassy wdów i sierot po artystach, wybrano więc nań dzień środowy. Szło tylko o to gdzie go dać? Dawnemi laty, wielkie koncerta, jak np. kwietnioniedzielny, odbywały się w starym domu opery przy Zwingerze. Był to gmach wystawiony w r. 1719 za Augusta II w kształcie podłużnéj czworobocznéj sali, otoczony lożami i siedzeniami, przepołowionéj słupami i wyobrażający jakby dwa teatra połączone z sobą. Zrazu służył on do oper, późniéj przeznaczono go na kwietniowe koncerta, że zaś odtąd nigdy nie był reparowany, przybrał postać wewnątrz tak sędziwą, iż od ojców do synów, od synów do wnuków, przechodziła tradycya, jako się lada dzień zawali. Do tych obaw łączono romantyczną powieść, o niezmiernéj mnogości szczurów jaką w swém łonie zamyka. Wypadki 1849 roku, uwolniły miasto od podobnéj katastrofy. Stara opera była jedynym gmachem publicznym, na którym obrońcy barykad rewolucyi majowéj, wywarli swą zemstę, obróciwszy ją w popiół. Sterczące po tym pożarze mury okazały, że owa świątynia muz, mogła jeszcze urągać wiekom, a rzeczpospolitę szczurów gruz chyba przysypał. W braku przeto stósownéj sali, dano koncert środowy w teatrze, za wyraźném jednak pozwoleniem królewskiém, albowiem teatr drezdeński służy tylko do widowisk scenicznych. Sala teatralna uginała się pod mnogością widzów których sprowadził bądź cel koncertu dobroczynny, bądź żal rozstania się z karnawałem. Za ukazaniem się monarchy i jego rodziny, na hasło dane przez stojącego w loży adjutanta królewskiego, wykrzyknięto po trzykroć. „*Es lebe der König!*" i Fryderyk August odebrał wiązanie od téj nawet części publiczności, która niema do dworu przystępu. Wykonano same sztuki efektowe i przedstawiające największe trudności, jako to: symfonie Haydena z *B* dur, marsz derwiszów i chóry z Beethovena *Ruiny Aten,* i fantastyczną symfonią Berlioza. Młoda śpiewaczka Lagrua odśpiewała aryą: *Di piacer mi bolza il cor* ze *Sroki złodziéj* Rossyniego. Orkiestra któréj przewodniczył jak zawsze, utalentowany i zasłużony nasz Lipiński, zebrała się tym razem w wielkiem komplecie; liczono w niéj 20 skrzypców, 8 altówek, 4 kontrabasy i stósowną ilość innych instrumentów. Wywiązała się też ze wszystkiego z ową mistrzowską dokładnością i harmonią, które jéj zapewniają tak znakomite miejsce pomiędzy orkiestrami Europy.

Przegląd Polityczny.

Dzisiejsza *Reichszeitung* zaprzecza stanowczo autentyczności listu księcia Schwarzenberga do króla Wirtembergskiego, zapewniając, że dokument ten jest zmyślony. Podobnież *Korespondencya ministeryalna.*

J. C. Mość na wiosek ministra sprawiedliwości, mianował p. de Schmerling b. ministra pierwszym prezydentem senatu przy najwyższym i kassacyjnym trybunale sądowym.

— Donoszono już od dawna o protestacyi ze strony gabinetu francuskiego, przeciw przystąpieniu wszystkich ziem austryjackich do Związku niemieckiego, i że na ową notę ks. Schwarzenberg przesłał odpowiedź. Odpowiedź ta nową miała wywołać notę francuską, jak pruskie dzienniki donoszą, która wyraźniéj przeciw temu przystąpieniu protestuje.

Dziennik *Kronika Niemiecka* (Stuttgardzki), zapewnia w artykule pół-urzędowym, iż cztery królestwa niemieckie postanowiły popierać zaprowadzenie parlamentu niemieckiego obok władzy związkowéj i że saski minister Beust zajmuje się wygotowaniem projektu w tym celu.

Gaz. Narodowa mniema, że układy tyczące się sprawy niemieckiéj bliskie są już końca. Na ostatnie pruskie memorandum, o którém przed parą dniami korespondent nasz wiedeński pisał, żadnéj nie dano z Wiednia odpowiedzi, jedynie poseł pruski hrabia Bernstorff raportował, iż ks. Schwarzenberg z ministrem Manteuffłem sam załatwić ma kwestyę.

Wiadomość podana przez *bióro korespond.* berlińskie o zupełnéj zgodzie rządów hannowerskiego i pruskiego, prostuje urzędowa *Gaz. hannowerska* w ten sposób, iż polityka tych państw na zjeździe Drezdeńskim nie jest zupełnie tą samą; gdyż Hannower nie żąda powrotu do dawnego niezmienionego *Bundestagu*, ale domaga się reform, jakiemi są np. reprezentacya przy władzy związkowéj, sąd naczelny rozjemczy załatwiać mający sprawy sporne państw niemieckich itp.

Dzienniki pruskie donoszą, iż książe Schwarzenberg wyjechać ma do Drezna, o czém na drodze urzędowéj minister Manteuffel zawiadomiony nie został, i przeto gabinet berliński krok ten za nieprzyjazny poczytuje. W Berlinie krąży wieść o nadejściu noty do Wiednia z Petersburga, pochwalającéj myśl pruską powrócenia do dawnego *Bundestagu.*

W Berlinie w Izbie wyższéj obradują nad prawem drukowém; w Izbie niższéj nad budżetem. Minister spraw wewn. po odrzuceniu artykułu o zakazie debitu pocztowego dla dzienników nieprzyjaznych ogromną większością, bo 102 przeciw 17 głosom; oświadczył co następuje: „Niech Izba uchwala co zechce, rząd wedle własnéj woli będzie nadal używał zakazu debitu pocztowego, jako środka administracyjnego". Zdawałoby się, że takie najgrawanie się z form konstytucyjnych, konstytucyjnych ministrów, pociągnie za sobą jakiś krok stanowczy ze strony Izby wyższéj — ale Izba natomiast zajęła się rozbiorem następnych paragrafów. Minister oświecenia oświadczył w Izbie niższéj, iż prawo o wychowaniu nie tak prędko przyjdzie pod obrady.

W Wrocławiu wybrano na sejm do Berlina profesora historyi Stenzla. Wybór ten narobił dużo hałasu, gdyż partya tak zwana konstytucyjno-konserwatywna pracowała nad wyborcami przedmieść i okolicy należącymi wyłącznie do okręgu wyborczego i na zgromadzeniu przedobiorowém zyskała większość głosów obecnych dla Dra Hahna dawnego redaktora *Niemieckiéj Reformy,* który w długiéj mowie wykładał swoją metodę uszczęśliwienia rodu ludzkiego. Gdy jednak do stanowczych przyszło wyborów, z 272 głosujących, Stenzel otrzymał 174, Hahn 98 głosów.

Książę Gotajski kazał bić medal na pamiątkę wojny holsztyńskiéj i takowym obdarzyć chce wszystkich w téj wojnie udział mających. Znany jenerał hiszpański Cabrera obrał zamieszkanie w Gotha.

Liczba wychodźców niemieckich do Ameryki tak się coraz zwiększa, iż mimo konkurencyi statków przewozowych, przedsiębiorcy podnieśli w Bremie ceny przewozu.

Król Duński miał zażądać, aby po rozbrojeniu Holsztynu, armia związkowa kraj ten opuściła.

Lewica Izby wejmarskiéj zaprotestowała przeciw kompetencyi układów konferencyjnych w Dreznie tyczących się organizacyi Niemiec.

W Izbie münchenskiéj złożono wniosek za połączeniem celném całych Niemiec i zniesieniem pośrednich linij celnych, z wyłączeniem prowincyj austryackich nieniemieckich.

— *Gazeta powszechna Augsburgska* donosi o nowych uzbrojeniach się Rosyi i ściąganiu znacznych sił do Królestwa Polskiego.

— Ze Szwajcaryi rozpoczęto już transport niemieckich, włoskich i polskich wychodźców do Anglii i Ameryki.

— Projekt odraczający wybory gwardyi narodowéj i utrzymujący oficerów w służbie aż do nowéj elekcyi, w Izbie francuzkiéj większością 418 przeciw 234 przyjęty. Kilku znamienitszych mowców występowało, lecz wypadek był łatwym do przewidzenia, bo Izba która uchwaliła wybory ograniczone do Zgromadzenia w d. 31 maja 1850 r. nie mogła cierpieć wyborów powszechnych do gwardyi narodowéj.

Rozbiły się wszystkie usiłowania utworzenia stanowczego gabinetu. Prezydent niemoże się rozłączyć z p. Fould a p. Barrot jako człowiek parlamentarny niechce z nim zasiąść w gabinecie. Ministerium przechodnie zostaje, lecz czyby Francya zyskała wiele na stanowczym gabinecie p. Barrot, to jeszcze sobie wątpić pozwolimy.

— Rozpoczęły się w Izbie niższéj angielskiéj rozprawy nad bilem duchownym. Lord Ashley zażądał wotum nagany dla ministeryum z powodu jego administracyi w Ceylonie, w skutku czego Lord John Russel zażądał nowego odroczenia, co do wniosków finansowych utrzymując, że gabinet zostający pod groźbą nagany, budżetu układać niemoże, dopóki wniosek nagany odrzuconym nie będzie.

— Powstanie w Bośnii coraz się szerzy i niepokojący charakter przybierać zaczyna.

Najwyższy Patent o przeprowadzeniu zniesienia ciężarów gruntowych w obwodzie Krakowskim już został wydany wraz z dodatkiem obejmującym rozporządzenie o składzie komissyi mającéj być w tym celu wysadzoną, o jéj zakresie działania i sposobie postępowania.

Wiedeń 18 marca. Powtórne Zgromadzenie biskupów, mające się w tych dniach w Wiedniu rozpocząć, zajmować się będzie trzema głównie przedmiotami, mianowicie naprzód urządzeniem administracyi majątku kościelnego, powtóre dalszemi projektami organizacyi szkółek początkowych, nakoniec środkami polepszenia materyalnych stosunków niższego duchowieństwa.

— O zmianach projektowanych w organizacyi sądownictwa *Deutsche Zeitung a. B.* podaje następne szczegóły, z dobrego, jak mówi, czerpane źródła. Przedewszystkiem Minister sprawiedliwości zamierza połączenie miejscowe władz politycznych i sądowych, tak iżby w stolicy obwodu sądowego znajdowała się również władza polityczna pierwszéj instancyi i urząd poborowy. Sędziowie nie będą na przyszłość pojedynczo funkcyonować, przynajmniéj w sprawach karnych, ale wszystkie sądy pierwszéj instancyi urządzone będą kolegialnie. Sądy krajowe i najwyższe krajowe mają być zniesione, a na ich miejsce ustanowione sądy apelacyjne, najwyższemu sądowi w Wiedniu bezpośrednio podporządkowane. Juryzdykcya karna ma być ściśle odosobnioną od juryzdykcyi cywilnéj. Większa część mniéj ważnych przekroczeń, które dotychczas należały do sądów okręgowych, przekazane być mają policyi gminnéj. Nadto rządy obwodowe mają być zniesione; zastępować je będzie namiestnictwo z powiększoną liczbą urzędników.

— Dziennik *Oesterreichischer Korrespondent* który uchodził za organ księcia Szwarcenberga z dniem 1 kwietnia przestaje wychodzić.

— Czytamy w *Lloydzie*: 14go b. m. w nocy wywieziono z Pragi osobnym pociągiem kolei żelaznéj i pod mocną eskortą jakiegoś więźnia politycznego, ile się zdaje do Ołomuńca. Domyślają się że tym więźniem jest Bakunin.

— Ostatnie wiadomości z Bośnii donoszą, że Seraskier Omer-basza dnia 6 marca na czele 6,000 wojska wyruszył przeciwko zbuntowanéj Krainie.

FRANCYA.

Paryż 14 marca. Z powodu zawieszenia kursu pana Micheleta, *Pressa* zamieszcza następny artykuł: „Umilknie odtąd ta wymowna katedra, o któréj od kilku lat tyle mówiono; pan Michelet nie będzie już wzbudzał zapału w téj gorącéj młodzieży, która go kochała jako jednego z mistrzów nauki i która mu przyklaskiwała jako apostołowi przyszłości. Będzież ten rezultat tryumfem dla tych co go wywołali? Obaczymy. Słynny był kurs p. Micheleta historyi i moralności. Przedmiot tego rodzaju w ręku takiego profesora musiał sięgać naturalnie wszystkiego, co jest żywotném i gorącém w łonie ludzkości, tak dobrze filozofii jak religii lub polityki. Taki przedmiot jest to cały świat rozebrany, zgłębiony w potędze swéj organicznéj, w przedwiecznych zasadach, które nim rządzą, które się rozwijają stopniowo na pasmie wieków. Nic więc dziwnego, że po tak szerokiéj idąc drodze p. Michelet uderzył o nie jedną ideę, opinią, wiarę i że w szybkim swym przebiegu przez systemata, dogmaty, rządy, wywoływał około siebie i za każdym krokiem niechęci i zapory gwałtowne.

„Lecz idziemy daléj. Przypuszczamy, że pan Michelet powstawał bez miary na dogmat katolicki. Jestże to powodem, aby go zmusić do milczenia. Trzebaby chyba przyznać władzy publicznéj prawo, które do niéj nienależy, najniebezpieczniejsze ze wszystkich, to jest prawo mieszania się do spraw duchownych i do zabrania na rzecz swoją pewnego rodzaju arbitralnéj dogmatyki wyższéj nad wszystkie kwestye poruszane. Wcześniéj czy późniéj, takie pośrednictwo stałoby się zasadą niesprawiedliwego ucisku, któryby opanował sferę sumienia. W ówczas katedra profesora, jak ołtarz kapłana byłyby wazalem policyi a modlić się lub uczyć można by tylko za pozwoleniem rządu.

„Taka teorya jest opłakaną, groźną wszystkim religiom, wszystkim filozofiom i wszystkim myślom. W dzisiejszym stanie socyalnym, gdzie różne wiary istnieją, świat duchowny całkiem jest od świeckiego odłączny. Państwo nie jest ani katolickie, ani protestanckie, ani żydowskie, ani mahometańskie; słusznie okazując większe uszanowanie dla religii większości, pod żadną miarą nie może utrudniać spokojnéj propagandy którego bądź wyznania, ani nakładać milczenia śmiałym nowatorom filozofii. Oto są zasady wypływające z konstytucyi moralnéj nowszych społeczeństw i praw, które niemi rządzą.

„Nauka którą daje *Collége de France* nie jest dogmatem, ani tradycyą, ani przepisem. Żaden z profesorów niema innéj reguły jak tylko sumienie i uszanowanie prawa i moralności. Z resztą nic więcéj do państwa nienależy. Kościół jest nietykalną świątynią, w któréj uczą tego czego nauczano przed 18ma wiekami. Kolegium Francuskie jest areną ducha reformatorskiego i śmiałego, na którą występowały naprzód wszystkie idee przed sądem opinii, bez względu czy one przechodziły jako świetne meteory, czy też świeciły intelligencyi ludzkiéj i postępowi cywilizacyi taką jasnością, która nie gaśnie. Obok p. Micheleta, który powstaje na chrystyanizm w imieniu filozofii, znajdzie się p. Lenormant, który będzie filozofował z pomocą chrystyanizmu. Oba mają do tego prawo. Katolicy lub protestanci, którzy chcą go dla siebie, muszą go chcieć i dla drugich. Inaczéj gdzież zajdziemy? *Collége de France* będzie podbitém przez politykę, stanie się echem namiętności forum. Dzisiaj kiedy p. Montalembert jest mocarzem, uciśniony jest wykład filozoficzny, lecz niechaj p. Ledru-Rollin jutro zwycięży, a ten sam los spotka wykład katolicki. Ciemięzcy będą ciemiężeni, sama tylko wolność kary za sobą nie prowadzi ani pokuty, bo wolność jest sprawiedliwością. Katolicy, którzy tak niebacznie wywołali zawieszenie kursu p. Micheleta, profesorowie *Collége de France*, którzy tak lekkomyślnie podali rękę temu zamachowi, zadekretowali zgóry wyrok na siebie, który filozofia może wydać w dniu, kiedy przyjdzie do władzy. Wszyscy mieli wspólną gwarancyą w wolności dla wszystkich; téj gwarancyi niema. Dzisiaj poświęcono filozofią, jutro poświęcą religią. Był czas kiedy p. Montalembert myślał podobnie jak my. Na dwa lata przed rewolucyą lutego, katolicy Marsylscy podali petycyą do Izby parów, żądając usunięcia pp. Micheleta i Quineta. P. Montalembert zabrał głos zbijając tę petycyą i mówił na ówczas:

„Słów i nauki pp. profesorów nie pochwalam,
„ale pochwalam jedną rzecz którą im zostawio-
„no, chcę téj wolności wszędzie. Chcę aby
„miał wolność ten co mię zaczepia, abym ja
„miał wolność bronienia się."

„A więc ugodziwszy p. Micheleta, poświęcono nietylko wolność zaczepki ale i wolność obrony. Szaleńcy igrający z tyranią, niewidzą tego, że rozbrajając innych rozbrajają samych siebie, że od chwili kiedy zaprzeczają *wolności dla wszystkich*, ogłaszają *niewolę dla wszystkich.*"

— Petycya, którą uczniowie szkół podali, brzmi jak następuje:

„Do reprezentantów narodu, uczniowie szkół.

„Obywatele! Zgwałcono wolność myślenia zawieszeniem kursu p. Micheleta. Podpisani uczniowie szkół odwołujemy się od téj samowolnéj decyzyi do Zgromadzenia wszechwładnego reprezentantów narodu i protestujemy."

— Około goziny 3éj popołudniu odbyła się dzisiaj rewia czterech batalionów żandarmeryi ruchoméj. Kilkuset decembrzystów wołało *precz z Rzpltą*, silniejsze głosy odezwały się: *niech żyje Rzplta* i rewija spokojnie zakończyła się.

— *Siècle* donosi, że Elizeum rozesłało na prowincyą emisaryuszów dla wybadania prowincyi, chcąc przez zdania poufnych wysłańców zestawionych z raportami prefektów, poznać prawdziwe usposobienie Francyi. *La Patrie* temu zaprzecza.

— Od kilku lat pan Hugo niewydał żadnego dzieła, a to w skutek kontraktu zawartego

z księgarzami, którzy mu zobowiązali za to płacić pensyą. Za parę miesięcy termin naznaczony upływa; p. Hugo ma wydać trzy tomy poezyi 12cie tomów i romansów; teraz zaś kończy wielki romans pt. *Misère.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Do Antwerpii przywieziono temi dniami koleją żelazną 21 pak z rozmaitemi przedmiotami na wystawę londyńską wysłanemi z Austryi — paki te po większéj części zdawały się uszkodzone; jakoż 10go b. m. otwarto jedną z nich zawierającą źwierciadło wartości 4000 franków, i znaleziono je na tysiące sztuk potłuczone. Konsul austryacki kazał zaraz spisać protokół i zwołał w sztuce biegłych, którzy osądzili, że szkoda wynikła ze złego zapakowania, że zatém przedsiębiorca transportu nie jest za nią odpowiedzialny.

— Przypomną sobie czytelnicy nasi, że przed kilkoma miesięcami nadeszła depesza telegraficzna z Zagrzebia z wiadomością, że Sułtan został otruty. W kilka dni potém dzienniki zaprzeczyły téj wiadomości.— Dzisiaj dowiadujemy się z korespondencyi w *Indépendance Belge* umieszczonéj, co dało powód do téj pogłoski.

Fanatyczni ulemowie uknuli spisek, na którego czele stanął brat sułtana i popierał go z całą gorliwością ultra-muzułmanina i złego krewnego. Zwierzono się lekarzowi Abdul-Medszyda, i obiecawszy mu świetne wynagrodzenie, pochlebiano sobie, że jest dla spiskowych pozyskany; milion piastrów miało być nagrodą jego za otrucie sułtana. Lekarz uczciwy człowiek, odgrywał komedyą, aby tylko wtajemniczyć się w ten podły spisek. Żądał kilku dni czasu, aby uchwycić sposobną chwilę — i obietnicy wynagrodzenia na piśmie. Dostawszy w ten sposob dowód prawny, poszedł do sułtana, wszystko mu odkrył, a gdy monarcha niechciał dać wiary takiéj przewrotności, przedstawił mu dowód na piśmie. Od téj chwili lekarz nie mógł dłużéj pozostać w Stambule. Tego samego wieczora wypłynął z Bosforu statek parowy i uwiózł do Tryestu doktora z żoną, udarowanego hojnie summą, jaka mu obiecana była za dokonanie zbrodni.

W kilka dni potém dowiedziano się, że kilku ulemów zniknęło — i domyślano się, że zgładzeni zostali jedną z owych tajemniczych egzekucyi, z których słynął dawny rząd turecki. Co się stało z bratem sułtana, także nie wiadomo, sądzą, że się nurza w głębiach Bosforu.... Lekarz jest w Tryeście — nazywa się Dr. Spitzer.

— Gdyby gdzie za kulisami stenografowano mowy, dające się słyszeć na pomniejszych zgromadzeniach obradujących, obfite mielibyśmy źródło humorystycznych szkiców. Podobny np. obrazek przedstawia nam zgromadzenie wyborców stronnictwa *konserwatywno-konstytucyjnego* w Wrocławiu, gdzie radzca tajny Daun i radzca miejski Warnke wystąpili z mowami, godnemi umieszczenia w dzienniku *Charivari.* Pierwszy powiedział między innemi, że podatek od dochodów jest rzeczą bardzo piękną, ale w teoryi tylko; gdyż bogaci nie powinni płacić żadnego podatku, bo przez to ograniczają się w wydatkach i ubogiemu zarobku nie dadzą, a ubodzy i tak policzyć sobie mogą więcéj za robotę i w téj robocie już podatek od bogatego wybrać. Kandydat zaś na posła Warnke rzekł: „Jestem Pomorzanin i stary żołnierz — to dosyć; gdzie mi każą, to pójdę; umiem dotrzymywać słowa, ale słowa gadać nie umiem. Wybierzcie mnie, to pójdę „z Bogiem za króla i ojczyznę“, jak nie, to w domu zostanę.“

— Dla ułatwienia ucieczki uwięzionego w Spandau poety Kinkla zebrano prywatnie 30,000 tal., jak mówił o tém Hahn, były redaktor *Reformy*, do wyborców w Wrocławiu, kładąc to za dowód, iż rewolucyoniści są silni, gdy na tak prywatny i osobisty cel tyle zebrać zdołali.

Przyjechali do Krakowa od dnia 18 do dnia 19 marca: Romer Anna hrabina z Tarnowa. Hubicki Stefan z Polski. Zapałowicz Aniela, Eberle Wojciech z Wiednia. Spohn Fryderyk z Tarnowic. Majer Fryderyk z Mysłowic. Rzepecki Władysław z Rybnika. Jaszczurowski Edward z Potommały. Maciszewski Ludwik z Łazy.

Wyjechali: Romer Anna hrabina do Tarnowa. Jastrzębski Józef, Schancer Henryk do Galicyi. Schubert Joanna, Schejer porucznik, Guijart Magdalena, Donheiser Anna do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 17 i 18 marca 1851 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	7	30	—	—	6	45	—	—	6	—
„ żyta	—	—	5	52	—	—	5	22½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	45	—	—	4	15	—	—	3	4
„ owsa	—	—	3	7½	—	—	2	45	—	—	—	—
„ — — —	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	45	—	—	—	38	—	—	—	33	—
„ grochu	—	—	8	—	—	—	7	30	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	9	45	—	—	9	30	—	—	9	—
„ ziemniaków	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	54	—	—	—	43½	—	—	—	37
„ słomy	—	—	—	48	—	—	—	42	—	—	—	36
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity	—	—	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	1	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ mar.	2	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka fasoli gr	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ drob.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ perł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec wyki piękn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Karol Krones. Paweł Janiszewski. Józef Cypcer.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

Gdańsk 15 marca. Ostatnie wiadomości z Angli sięgają po dzień 10ty b. m. Panuje tam powszechne mniemanie, że najniższe ceny pszenicy na targach angielskich chwilowo minęły. Wielkie dowozy z Czarnego, Azowskiego i Śródziemnego morza, które niedawno do południowych brzegów Anglii przybyły, rozebrali spekulanci po niskich cenach, 32 do 36 szylingów za kwarter. Londyn mało z nich korzystał, gdy wyłącznie prawie dla Irlandyi przeznaczone zostały. Obecnie nie spodziewają się z portów południowych wielkich dowozów.

Pogody piękne sprzyjają zasiewom oziminnym, w polu rozpoczęte roboty. Dowozy z kraju ciągle się zmieniają — gdy dzierżawcy w większéj części potrzebą przyciśnieni, produkta po niskich cenach pozbyli. Ceny zatém zdaje się, że obecnie stosować się będą do mocniejszych lub słabszych dowozów z zagranicy.

Francya ogromne dostarczenia mąki zapewnie chwilowo powstrzyma, rząd bowiem francuzki korzystając z niskich cen, postanowił zaopatrzyć magazyny.

Z Belgii i Hollandyi, nie wiele się już także spodziewać można, jedna tylko Ameryka może wpłynąć na zniżenie zarzucając targi angielskie, wielkiemi massami mąki.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i grochu	żyta	mąki c tn.
z kraju kwart.	2,973	4,668	6,546	1,212	4	21,472
z zagr. „	11,286	3,670	6,288	7,220	„	8,783

Na naszym placu nie ma żadnéj odmiany. Dowozy są te, pszenicę 127 f. h. płacono 360 guld. łaszt, czyli korzec 27 złp. 2 gr. żyto wagi 127 f. h. guld. 215, czyli korzec w. 16 złp. 5 gr. pol.

Powietrze u nas wiosenne, po Wiśle i Nagacie koło Czczewa przechodzą jeszcze lekkie wozy.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 200⅛ sr. gr. Hamburg 10 tygodn. 45, Amsterdam 70 dni 102. Warszawa 8 d. 94½.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *kursa telegraficzne z dnia 19go marca.* Metaliki 5-proc. 96. — Metaliki 4½-procent. 84⅝. — Metaliki 4-proc. 76⅜. — 4-proc. z 1850 r. 89¼. — 2½-proc. 57 — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 298¾. Augsburg 132. — Londyn 12 55 kr. — Paryż 155. — Akcye Bankowe 1253. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 131.

Kurs wiedeński z dnia 18go marca. — Metaliki 96⅛. — Nowa pożyczka 84⅞. — Akcye Banku wiedeńs. 1258. — Akcye kolei żelaz. 131¼. — Agio od złota 35¾ od srebra 30¾.

Kurs wrocławski z dnia 18go marca. Banknoty austryac 78½. — Polski kurant 94¼. — Listy zastawne Król. Pols nowe 94¼. — dawne 94¼. — Akcye kolei żelazn. Krako.-gorno-szląs. 74¼.

URZĘDOWE.

Ner. 516. **Obwieszczenie.** (712—2-3)

W celu ułatwienia o ile można publiczności nabywania znaczków listowych, udziela się tymczasowo upoważnienie do ich sprzedaży tutejszym właścicielom handlów, a mianowicie: pp. Franciszkowi Gündling, głównemu sprzedawcy tytuniu i papieru stęplowego, i Władysławowi Schramowi, Franciszkowi Kabajskiemu i Janowi Korneckiemu, miejscowym kupcom. Przed wspomnionemi miejscami sprzedaży znaczków pocztowych, umieszczone już zostały skrzynki na przyjmowanie listów nierekomendowanych i przesyłek pocztowych nieulegających koniecznie frankowaniu, które cztery razy dziennie, zarówno z godziną, kiedy się kończy przyjmowanie na tutejszéj poczcie, do zamykanych torb przez służbę pocztową wybierane będą. Tamże mogą być również przejrzane postanowienia tyczące się opłat od listów i taryfy portoryjnéj, jak niemniéj wykazy wszystkich urzędów pocztowych należących do okręgu Krakowskiego, lub nieoddalonych więcéj nad 10 i 20 mil od Krakowa.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Dyrekcyi pocztowéj Okręgu rządowego Krakowskiego.

Kraków dnia 8 marca 1851 r.

N. 516. ***Kundmachung*** (712)

Um dem korrespondirenden Publikum den Ankauf der Briefmarken möglichst zu erleichtern, ist vor der Hand den hierortigen öffentlicen Geschäftsleuten, nämlich dem Herrn Taback- und Stempel- Hauptverleger Franz Gündling, dann den Herrn bürgerlichen Handelsleuten Vladislaus Schram, Franz Kabajski und Johann Kornecki die Befugnis zum Verkaufe von Briefmarken ertheilt worden. Bei den genannten Briefmarken Privatverschleissern, an deren Localitäten Kästen zum Einlegen der durch Post-Diener im Einklange mit den Schlussstunden der hierortigen Postaufgabe täglich viermal in geschlossenen Taschen abzuholenden nicht rekomandirten, so wie der dem Frankirungszwange nicht unterliegenden Briefpostsendungen bereits angebracht sind, können auch die Bestimmungen über die Briefporto-Taxen und den Portotarif, dann die Verzeichnisse der zum Krakauer Bestellungsbezirke gehörigen, so wie der nicht über 10 und 20 Meilen von Krakau entfernten Postorte eingesehen werden.

Welches man hiemit zur allgemeinen Kenntniss bringt.

Von der k. k. Postdirektion für den Regierungsbezirk Krakau.

Krakau den 8 März 1851.

Nr. 5462. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [717]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Stanisława Wrzałki pełnomocnika Jana Palki i Andrzeja Oczkowskiego Radnych miasta Chrzanowa o przyznanie na rzecz tegoż miasta gruntu w spadku po Piotrze Wrzałce na jego córkę Brygidę z Wrzałków pierwszego ślubu Oczkowską, powtórnego Otrębską przechodzącego, a przez tychże Radnych na rzecz miasta Chrzanowa nabytego, stanowiącego ¼ część realności w Chrzanowie pod Licz. 17 w gminie XVII okręgowéj położonéj. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora — na zasadzie artykułu 12 ustawy hypoteczné z r. 1844 — wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Piotrze Wrzałce, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie grunt wyżéj wspomniony po tymże Piotrze Wrzałce pozostały na rzecz miasta Chrzanowa, jako nabywcy praw jego córki, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 9 października 1850 r.

Prezes c. k. Trybunału MAJER.

(‘-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

N. 860. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (722)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby P. Aleksandra Pietrzykowskiego o przyznanie mu spadku po matce swéj Helenie 1 ślubu Pietrzykowskiéj, 2go Manowskiéj, pozostałego, składającego się z ¼ części domu L. 31 w gminie VII położonego — Trybunał po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego — na zasadzie art. 12 ust. hypoteczné, wzywa wszystkich mających prawa do pomienionego spadku, aby takowe w zakresie miesięcy trzech Trybunałowi przedstawili, gdyż w razie przeciwnym, spadek zgłaszającemu się, Aleksandrowi Pietrzykowskiemu przyznany zostaie.

Kraków dnia 22 lutego 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 73. CES.-KRÓL. SĄD POKOJU [682—3]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypotecz. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Nosalu, szczególniéj z domu i gruntu morgów 9 pod pozycyą 19 tabelli wsi Węgrzce zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającéj się Agacie Adamskiéj jako sukcesorce i nabywczyni praw od siostry Konstancyi Kapustowéj inaczéj Brosiowéj, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 28 lutego 1851 r.

Rudowski Sędzia Pokoju.

J. Żuberski Pisarz.

Nr. 46. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [685]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypoteczné z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Józefie Krzęcioszu, szczególnié z domu i gruntu pod pozycyą 30 tabelli wsi Bronowic Wielkich zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającéj się Salomei z Słabych Sołtysikowéj i Katarzynie z Słabych 1° Krzęcioszowéj, 2° Ziarkowéj, jako sukcesorkom po połowie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 28 lutego 1851 r.

Rudowski Sędzia Pokoju.

[3] *J. Żuberski* Pisarz.

Inseraty.



W dniu onegdajszym, to jest 18go marca b. r., między godziną 7ma a 8ma wieczór, w przechodzie przez ulicę Franciszkańską, w samym środku ulicy utonęło w błocie dziecko, liczące lat 3 miesięcy 7. Pomimo wszelkich poszukiwań, gęstość i ilość błota zalegającego ulice udaremniła wszelkie usiłowania. — Ktokolwiek znalazłby nieszczęsną ofiarę, niech się zgłosi do ojca, a otrzyma przyzwoitą nagrodę. (724)

Główne i ostatnie ciągnienie

119 Frankfurtskiéj loteryi pieniężnéj.

Początek dnia 2 kwietnia, koniec dnia 23 kwietnia.

Główne wygrane: złr. 150,000, złr. 100,000, złr. 50,000, złr. 25,000, złr. 20,000, złr. 15,000 itd. itd. Razem 5,201 wygranych w gotowiźnie i 10,400 losów bezpłatnych. Najmniejsza wygrana 100 złr. Losy całe po 90 złr. m. k., połlosy po 45 złr. m. k., ¼ po 22½ złr., ⅛ po 11 złr. 15 kr. m. k. są do nabycia za przesłaniem należytości w banknotach lub kuponach w podpisanym domu handlowym. Plan losowania i urzędowe listy wygranych otrzymują się bezpłatnie.

Synowie **Maurycego Stiebel** bankierowie w Frankfurcie nad M.

Dopis: Losy do wszelkich innych loteryi skarbowych i klasycznych polecamy wedle kursu dziennego.

Haupt- und Schluss-Ziehung

119ter Frankfurter Geldverloosung,

Anfang den 2. April und Ende den 23. April 1851.

Hauptgewinne: fl. 150,000, fl. 100,000, fl. 25,000, fl. 20,000 fl. 15,000 &c. &c. Zusammen 5201 Gewinne im Baaren und 10,400 Gewinne in Freiloosen. Niedrigster Gewinn fl. 100. Originalloose à fl. 90 C. M., halbe à fl. 45 C. M., ¼ à fl. 22½ C. M., ⅛ à fl. 11 kr. 15 C. M. sind gegen Einsendung des Betrags in Banknoten oder Coupons bei dem unterzeichneten Grosshandlungshaus zu beziehen. Verloosungsplan, so wie die amtliche Ziehungsliste gratis.

Moriz Stiebel Söhne
Banquiers in Frankfurt a. M.

N. S. Loose zu allen andern Staats- und Klassen-Lotterien empfehlen wir zum Tageskurs. (723—1-5)

[719] (1-10)

Uwiadomienie

SPRZEDAŻ FORTEPIANÓW

Niżéj podpisany donosi Szanownéj Publiczności, iż utrzymuje w swoim składzie przy ulicy Dominikańskiéj pod N. 169 we Lwowie, liczny i najlepszy wybór

FORTEPIANÓW WIEDEŃSKICH

z wiedeńskim, francuzkim lub angielskim mechanizmem, które jako pochodzące z najsławniejszych fabryk, poleca tak do sprzedaży, jako też w zamian za stare fortepiany.

Za moc i trwałość kupionych u siebie fortepianów zaręcza.

Przyjmuje także fortepiany do naprawy; stroi za mierną cenę, a spodziewając się zadosyć uczynić wszelkim życzeniom kupujących u niego instrumenta, poleca się względom Szanownéj Publiczności.

Jan Balko Fabrykant Fortepianów.

Wieś Bystra jest pół mili od Gorlic, składająca się z 400 morgów gruntu ornego wraz z łąkami, propinacyą, gorzelnią, młynem, cegielnią, wolnością użytkowania z wapna szarego, od Śgo Jana b. r. lub wcześniéj do wypuszczenia w sześcioletnią dzierżawę.— Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela w Gorlicach. [716—2-4]



Zamykając na czas niejaki z dniem 10 kwietnia r. b. swoją Restauracyą i Oberżę na Stradomiu pod

BIAŁĄ RÓŻĄ,

nie możemy zamilczeć podziękowania za tyle łaskawych względów, któremi nas w ciągu usługi naszéj Szanowna Publiczność zaszczycać raczyła, dla tego poczytujemy sobie za obowiązek choć w tych kilku wyrazach zapewnić Ją o prawdziwéj wdzięczności, która głęboko w sercach naszych napisana, zawsze najmilszą w życiu pociechą nam będzie.

Z głębokiem uszanowaniem

[720—1-3] *Anna i Józef de Paolis.*

In Berlin sind die folgenden Russisch-Polnischen Schatzobligationen entwendet worden:

à 500 Rubel 7 Stück: Nr. 5352, 5353, 10494, 10495, 14298, 14299, 14300.

à 150 Rubel 28 Stück: Nr. 21593, 21594, 21595, 25442, 25443, 25444, 25445, 25446, 25447, 25448, 25449, 25450, 25451, 5453, 25454, 25455, 25456, 25457, 25459, 25460, 25461, 25462, 25463, 25726, 27037, 27039, 49714, 53448.

Wer den Verbleib derselben sicher nachzuweisen vermag, erhält eine ansehnliche Belohnung, **und von jedem Werthbetrage, dessen Rückerstattung in die Hände des rechtmässigen Besitzers in Folge jener Nachweisung gelingt, zehn Prozent als Prämie.** — Bezügliche Mittheilungen will das Comptoir des Herrn **Franz Anton Wolff in Krakau** anzunehmen die Güte haben. (725—1-3)

Nasienia Buraków na paszę dla bydła i owiec, które rosną po nad ziemią, i dla tego w tym celu korzystniejsza jest tego gatunku uprawa aniżeli buraków cukrowych (bo wyrastają daleko większe choć niekoniecznie potrzebują głęboko uprawnéj ziemi, a nawet przy staranniejszém chodowaniu, pojedyncze sztuki dochodzą do 18 i 20 funtów wagi) dostać można w Węgrzynowicach. Listy frankowane przyjmują się pod adresem: „J. Zapalski, w Hotelu K. Pollera w Krakowie.

[474—8-10]

[694] Wiadomość (3)

O TRAKTYERNI I CUKIERNI

w Szczawnicy.

Niżéj podpisany objął zarząd Traktyerni i Cukierni przy zakładzie wód i kąpieli w Szczawnicy od 1851 roku. Usiłowaniem gorliwém jego będzie, co do wspomnionych przedmiotów, podług miernie umiarkowanéj ceny w każdym względzie jak najlepiéj Szanownéj Publiczności wysłużyć. — Tém uwiadomieniem poleca się.— *L. Dzielewski* cuk. w Tarnowie.



Dom w ulicy Poselskiéj pod Ner 196 gmina II. własność Wnych Rogozińskich jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Ktoby miał chęć nabycia takowego zgłosić się ma do Wgo. Karola Derpowskiego przy ulicy Krupniczéj N. 126 g. IX. [660—3-4]

Bióro komisowe i informacyjne w Tarnowie.

W czasie najstosowniejszym ze wszelkich względów gospodarczych, mając dużo zapytań od żądających dzierżaw w biórze mojém komisowém, upraszam, aby życzący swoje JW. i WP. Obywatele majętności wydzierżawiać, szczególniéj z cyrkułu Tarnowskiego, Bocheńskiego, Rzeszowskiego, Jasielskiego i Sanockiego, z szczegółowemi opisami raczyli do bióra komisów w Tarnowie przesyłać, a starać się będę wzajemną odemnie wiadomością być im usłużnym.

[695—3] *J. Fechtdegen* ajent.

Poszukuje się **DZIERŻAWA APTEKI,** gdyby który z panów Aptekarzy był w chęci wypuszczenia swéj Apteki w dzierżawę, proszę łaskawie uwiadomić pod adresą: Karol Oth magister pharmacyi w Krośnie. [710—2-2]

Maszyna do żęcia zboża.

Podpisany ma zaszczyt donieść Szanownym Obywatelom, że zrobił Maszynę Amerykańską, o któréj pan Burg donosił, a drugą swojego wynalazku; odznacza się podpisanego maszyna tém, że jest nadzwyczaj lekka, pojedyncza i tania, a ma działanie to samo co amerykańska, nie potrzebuje do zaprzęgu tylko jednego konia i jednego człowieka, kosztuje 100 złr. m. k. na miejscu we Lwowie, ktoby sobie życzył takową mieć, musi teraz obstalować. Mieszkanie podpisanego jest we Lwowie w domu pod Nrem 24.

[711—2-2] **Jan Piotrowski.**

Niżéj podpisany poleca swoje na sposób marmuru lakierowane kolumny z drzewa, które w niczem nieustępują podobieństwu prawdziwego marmuru, jakie się po salonach dla ozdoby używa — daléj różnéj wielkości złożone, bronzowane i na sposób drzewa malowane konsole — figury, i wiszące wazoniki na kwiaty, niemniéj na miałko utarte farby, pokost i lakiery.

Gustaw Lindquist Malarz i Lakiernik,

[709—2-4] ulica Grodzka Ner 198 piętro 2gie.

[690] **J. Warszauer** (2-3)

Doktor Medycyny i Chirurgii

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż przeniosłszy się na Stradom pod L. 25 do domu niegdyś Wgo Paczygowskiego, udzielać będzie, jak dotąd rad lekarskich bezpłatnie od godziny 1 do 3 po południu.

300 Korcy Owsa siewnego są do sprzedania.— Bliższą wiadomość udzieli handel pod firmą: Franciszek Hahn. [714—2-6]

[726] **DONIESIENIE.**

Paszporta po dzień 14 marca złożone, można już odebrać wizowane. Tesarczyk.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu od	dnia do
19	2	27" 1'''. 90	+ 6° 6	2''' 40	zpłzach. śred.	pog. z chmur.	deszcz dobry	+7° 2	+1° 2
„	10	„ 2 07	+ 3 8	2 09	zpł. zach. „	pochmurno			
20	6	„ 2 76	+ 2 8	2 25	zpn. zach. „	pog. z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.